

PRZEDPŁATA

miesięcznie:

w Radomiu 2 korony
za odn. do domu 25 h.
z przes. poczt. 2.50 h.
Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitowy
lub jego miejsce:
1-sza strona 1 kor.
Nekrologi 40 hal.
Reklamy 60 hal.
IV-ta strona 20 h.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.

ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

WOJNA.

Biuletyn urzędowy austriacki*WIEDEN 11 stycznia 1916 r.*

Południowo zachodni plac boju. Łowce zdobyty! W trzechdniowych zaciętych walkach przełamała nasza waleczna piechota, przy współdziałaniu ciężkiej artylerji i e. i k. marynarki wojennej, zacięty opór wroga. Niesłychane trudności, jakie obecnie przedstawia Karst, wyrzylający z morza do wysokości 1700 m. oraz od lat fortyfikowane pozycje szczytowe zostały zwycięzko pokonane! zdobyto 26 armat, w tem 2 dwunasto cm. 2 piętnasto cm. nowe zupełnie moździerze oraz dwa 24 cm. moździerze, wiele bardzo amunicji, karabinów, mundurów oraz środków żywności. Część armat jest w dobrym stanie, to też będzie użyta przeciw wrogowi.

Na północo-zachodnim Czarnogórze odrzucono nieprzyjaciela, który raz jeszcze około Berane usiłował stawić opór. Berane oraz położone na południowy - zachód wzgórza są w naszych rękach. Dzięki szybkiej akcji uchroniono przed zupełnym zniszczeniem płonący już most na Limie, koło Benane.

W Ipek odkopano znów 13 serbskich armat z [bardzo] wielką ilością amunicji
Rosyjski plac boju. Wczoraj panował — pominąwszy zwyczajne walki artyleryjskie — także na besarabskim froncie oraz w Galicji Wschodniej — spokój. Dziś od rana prowadzi znów nieprzyjaciół, przy pomocy bardzo gwałtownego ognia daremne ataki w odcinku Toporowce — Rarańcza.

Włoski plac boju. Położenie nie zmienione, w południowym Tyrolu zjawilo się w dolinie Adygi 11 nieprzyjacielskich latawców, które rzuciły bomby bez rezultatu.
Zastępca szefa sztabu jeneralnego (—) von Höffer fml.

Biuletyn urzędowy niemiecki.*BERLIN.*

Zachodni teren wojny: Na północny zachód od Massiges w okolicy folwarku Maison de Champagne doprowadziły ataki naszych wojsk do odebrania nieprzyjacielowi jego miejsce obserwacyjnych i okopów w rozmiarze kilkuset metrów. 423 Francuzów, między tymi siedmiu oficerów, oraz pięć karabinów maszynowych, jeden wielki i siedem małych miotaczy min, wpadły w nasze ręce.

Francuski kontratak na wschód od folwarku spełził na niczem.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała nieprzyjacielskie urządzenia etapowe w Furnes.

Wschodni teren wojny: Położenie na ogół niezmiennione.

Koło Berestian odparto atak silniejszego rosyjskiego oddziału.

Bałkański teren wojny: Nie nowego.

*Naczelné kierownictwo armii.***Wyparcie Anglików w Gallipoli.**

Konstantynopol. Minister wojny wydał następujące obwieszczenie: Wypę daliśmy nieprzyjaciela także i z Sedil Bar. Nie mamy jeszcze szczegółowych sprawozdań o bitwie, którą przygotowywano od trzech dni, a która się zaczęła wczoraj po południu naszym atakiem. Wiemy tylko, że wszystkie rowy strzeckie zbudowane przed wojną przed Sedil Barem i Takeburnu zostały przez nas obsadzone. W centrum zdobyliśmy dziewięć armat i wielki obóz namiotowy nieprzyjaciela, obejmujący namioty i ich zawartość. Nasza artylerja zatopiła naładowany wojskiem nieprzyjacielski okręt transportowy. Niezmiernej zdobyczy jeszcze nie przeliczono. Straty nieprzyjaciela oceniane są bardzo wysoko. Nieprzyjacielski dwupłatowiec został nad Sedil Bar zaatakowany przez lotnika tureckiego i paląc się, spadł na ziemię.

Zakończenie pertraktacji bułgarsko-greckich.

Sofia. Pertraktacje grecko-bułgarskie w sprawie ewentualnego udziału Bułgarów w ofensywie przeciw Salonikom zostały pomyślnie zakończone.

Konferencja kolonialna.

Berlin. Koresponden „Voss. Ztg“ donosi: Dowiaduję się z Londynu, zwołano konferencję zastępców angielskich państw kolonialnych, która ma się zastanowić w jaki sposób kolonie mogą zwiększyć swe armie w dzisiejszej wojnie. Ponieważ sfery rządowe liczą się, że nie będzie można wprowadzić przymusowej służby wejskowej, która zresztą w najlepszym wypadku małą tylko ilość sił dać może, przeto trzeba będzie ustalić ilość żołnierzy amunicji i środków żywności, którą mogą dać kolonie.

Mączka Nestle'a

znana jako najlepszy środek odżywczy

dla dzieci i rekonwalescentów nadeszła

W nowem opakowaniu polskiem

jest do nabycia w poważniejszych aptekach, składach aptecznych i więk-

szych sklepach kolonialnych.

OPAKOWANIE POLSKIE

◆ daje gwarancję świeżości mączki. ◆

Wolność wzywa.

Na rozbitym, huraganem burzy, okręcie, w poświście nawałnicy, w skurczach śmiertelnych objęć, w piekielnym wirze przepastnej zagłady i zniszczenia—trwa w czujnym spokoju Ducha, człowiek — giną oni bez nazwy, bez imienia.

Czy mu w tej ostatniej Jego chwili, Nadzieja oświecenia Duszę, czy świadomość spełnienia ofiarnego obowiązku daje przejrzystą jasność Czynu, tą gloryfikację sobie postanowienia, ale oto ten moment, ta chwila Jego — stają się niejako Jego Duszą rzędem.

...Gdy burza dziejowa zawisa nad Polską, gdy huk cudzych armat wyrwał ciszę naszych obszarów, a przelot śmiertelnych kartaczy strącał z domowych ognisk spopielały spokój rodziny, gdy nad rozgrodzoną Ojczyzną ukazała się luna pożarów, a na bujny, rozkwitły tok gospodarczego życia spadł grad ognistych pocisków i w perzynę zamieniał dostatek i bogactwa kraju, rozleciał się naród polski jak zbłąkane owce na pastwisku, gdy halny wiatr wypadnie nagle przez zacięty chmur, przez ciszę górnych lasów i borów na roztocze bielych polan.

I daremnie ogląda się lud polski za pasterzem swoim i daremnie naród liczy wodzów i buławy hetmańskie przesnacza.

Jedni oddali się w jasyr, na tułaczkę wygnańczę ofiarni, inni wymawiają się zaszczytu być gospodarzami na swej Ojcowiznie, przywykli do dziedzicznych ple-nipotentów i włodarzy. A innym zgroza wojny, krwawe straszdyło zniszczenia opętały myśl, i więzami niemocy skrupowały czyn i decyzję na długą mękę

samoudręczeń w rozmyślaniach bezpłodnych. A jeszcze innym, gdy w jawie sennej zamajaczył się sen o rycerskiej szpadzie narodu, objawił się zaraz las szubienic polskich i los Trauguta, Jeziorańskie-go i zresztą tych wszystkich świętych ofiarników polskich przetrwał wypełnieniem ofiary dla poświęceń. Bo jakże jest drogiem życia współczesnego Polaka, cóż wobec jego wrażeń.

Na koszę śmiertelną, tam w długim łańcuchu podziemnych krocich nor, w chłodzie zmrzającym dech westchnienia ku Polsce, w szeptliwym, kuszącym ku bohaterstwu poświęcie kul wrażeń, starczy przecie jeszcze życia młodych pokoleń... Niechaj wypełniają csałę do dna!!!

W dzień zwycięstwa wypełnienie z myślicznych szarych ludzkich bezpański, beztroskliwy na Dobro Ojczyzny, pocznie tu i tam myszkujeć, gmerać we wszystkim i wszędzie, i cóż mu genjusze narodu, cóż ewangelje jego pielgrzymstwa, cóż groźba żywa.

„Wolność wzywa różne narody, a który rzuci wezwanie, odrzucony będzie od oblicza wolności“ (Mickiewicz).

Miżm rozstroju toczy organizm społeczny, a ten masowy obłęd strachu na myśl powrotu dawnych opiekunów naszych, jest objawem niesłychanego upadku Ducha.

Wypływa to z owej sarazy mongolsko bizantyjskiej duszy pokłonników cara-boga! ten strach, ta wszczepiona współczesnym pokoleniom w krew ojców i dziadów przez cięte nahaże kozaków, ich bezmyślność, ślepa wiara w kolosa północy, jest to największy tryumf przejścia przez naszą złoto-wieki kulturę Ducha Antychrysta Północy, z którym walka spalała i spala najświatlejsze dusze Rosji historycznej.

Puszczono na nas sforę biesów wtedy, kiedy byliśmy jeszcze przedmurzem Rzymu i etapem kultury łacińskiej.

A potem i Nowosilcow, Hurko, Apuchtin, kreatury ojczulka Arakcejeewa, i cała ta gromada drobniejszych djablików, szerzących z powołania żgniliznę i mór apostołstwa rosyjskiego szatana, i całe to czynownictwo rządowe, łączące w sobie swą prawosławną miąsę na kresach i siecią centralistycznej polityki samodzierża-

wja na ziemi—oto jądro cuchnącego wrzodu na zdrowej naszej przeszłości kulturalnej.

Ziarno posłuchu na groźny szepc północnego dworu i jego Kamarylli arcykapłańskiej przy ołtarzu samodzierżawia, padało na zorana cierpieniem, wyrztem nieustanną wojną, głębię, a smutek i cisza konania rozdziły chwasty i zielska.

Długo, długo w utajeniu, w skrytości przed nowym pokoleniem, wyrastał hańbiący strach. Wgryzł się w nadpsuty niewolę organizm społeczny i tuczył się upadkiem Ducha.

Kiedyś, obłożono go w szatę czystą, zakryto listkiem figowym i nazwano go neutralnością...

A gdy wolność wzywa narody przed oblicze niewiadomego Jutra, neutralność okazuje się strachem, tchórzostwem, lub wyrafinowaną spekulacją na przelewanej krwi w imię Czynu.

Cienie sybirskich męczenników strachu, cele więzienne tchną już pustką śmiertelną i lasy szubienic wokół.

Los Trauguta nie nęci.

A wtedy więc wszystko—Racławice, Samosierski wąwóz, Olszyczki, ta życia Odrowążów, bezimiennych tysiącznych dawnych i dzisiejszych—to są romantyczne uniesienia i porwy...

Na Polskę zapadł strach.

Wyzwała się przyszłość w ogniu, męce i udręczeniu od tego zarażono go kultu Antychrysta.

Dlaczego nie możemy ujrzeć przeblisków wschodzącego switu wolności, a w obłąkańczym patrzeniu na pierściele truchła, trwogi zamieramy w strachu.

Edmund Zalewski

BIAŁOBRZEGI.

(Koresp. własna „Gazety Radomskiej“)

Miasteczko nasze, które porządnie ucierpiało w czasie wojny pomatu zaczyna powracać do normalnego trybu życia. Bogatsi mieszkańcy, przeważnie żydzi, puciekali z obawy przed gwałtami ze strony wojsk, a teraz widząc, że panuje tu spokój wracają i zabie-

rają się do swych dawnych interesów.

Białobrzegi to dawniej miasteczko furmańskie, gdzie na popas zatrzymywali się ludzie jeżdżący z Warszawy do Radomia i dla tego też posiada stosunkowo dużą ilość zajazdów i karczem utworzona jednak granica okupacji pruskiej i austriackiej zamknęła prawie zupełnie ruch osobowy na tym gościńcu, to też tutejsi karczmarze widząc się pozbawionymi zarobku zabrali się do innej „roboty“. Wykorzystując sytuację, że w okupacji pruskiej wszystko, a szczególnie artykuły spożywcze są dwa razy droższe przemycają je za Pilicę zarabiając grubo na tem. Władze austriackie widząc że w ten sposób ludność tutejsza jest pozbawiona środków żywności i że ceny skutkiem tego idą w górę zabroniły wszelkiego wywozu i ściśle tego przestrzegają. Nie pomagają jednak najczujniejsza kontrola, konfiskaty towarów, kary pieniężne i więzienie ponieważ wszyscy mieszkańcy utworzyli świetnie zorganizowaną bandę przemytników. Posterunek tutejszej straży skarbowej mimo nadludzi wprost wysiłków nie jest w stanie sprostać swemu zadaniu. Nie ma jednak dnia prawie aby nie przychwycono kogoś na przemycaniu i nie karano, ale to wszystko nie pomaga.

Plagę okolicy stanowią bandyci, którzy nocami napadają na wracających z Radomia kupców. Są to bandy niejednokrotnie silne dobrze uzbrojone i zorganizowane. Na kilka zaledwie dni przed świętami Boż. Nar. zdarzyło się nawet, że bandyta jakiś strzelał do milicjanta chcącego go schwycić. Dzięki energicznemu poszukiwaniu tutejszej żandarmerji udało się wysłedzić tych bandytów, którzy też przykładnie zostaną ukarani.

Przed wojną Białobrzegi miały swoją scenę amatorską świetnie prowadzoną przez miejscowego lekarza, straż pożarną i orkiestrę. Teraz gdy wskutek wojny kierownicy zostali zabrani do wojska lub wynieśli się w bezpieczniejsze strony wszystko to upadło. Utrzymał się tylko przy życiu i nawet dobrze prosperuje

dziw, że wielu uczniów mimo, że rodziców w mieście posiadali, wychowywało się w „kazonnym“ internacie.

Podnoszenie ducha rosyjskiego Smorodinow skutecznie, organizując szereg obchodów „patriotycznych“ kulminacyjnym punktem, których było odśpiewanie „Boże cara chrani“ i patriotyczne mowy dyrektora.

Jak wysoki poziom napięcia patriotycznego wywoływać chciał dyrektor Smorodinow, świadczy fakt, że w przygotowanym na obchód 1000 letniej rocznicy śmierci św. Metodziego odczytanie naszego pedagoga — działacza miejscowy gubernator, cenzurując go, skreślił wszystkie ustępy najbardziej drażliwe, a obrażające religję katolicką. Odczyt wobec tego odwołano, gdyż, jak z gorczycą zaznacza Smorodinow, „nie można było pozwolić na to, aby św. Metody był sługą papieża“.

Ostatni obchód organizowany przez Smorodinowa w cześć poety rosyjskiego, nieprzyjaciela Polaków i wychowawcy carów; Żukowskiego, o którym, notabene, w pamiętniku swoim nie wspomina, zakończył się skandalem. „Zwierata“ uczniowie, protestując przeciw obrażaniu ich uczuć, użyli środków mniej estetycznie pachnących. Rozsypana asafetyda i kapiszony rozwiały miernie przygotowywany nastrój, zaś obstrukcja czynna orkiestry i chórów, wraz z gremjalnym zniszczeniem podarowanych uczniom „patriotycznych“ książeczek dopełniły czary rozgorzyczenia „zaczynego pedagoga“. —Przez niego pieczołowicie wychowywane pokolenie dopuściło się straszliwego wy-bryku, od jednego samachu niszcząc pięknie od lat budowany gmach, tem, że ośmieliło się wytępować obrazkami carów ubikacje bynajmniej nie do wywieszania obrazów przeznaczone. O tem jednak fiasku swej znużonej pracy Smorodinow w pamiętniku swym nie wspomina.

sklepek spółkowy, „Ognisko“ prowadzony przez ks. prob. Cieślakowskiego, który jest równocześnie prezesem komitetu obywatelskiego.

Sensację budzi tu posterunek Legionów Polskich. Początkowo patrzono na naszych legionistów nieco z podejśm, ale teraz wyrabiają sobie oni coraz więcej poszanowania, a we środę jako dzień targowy biuro legionów prawie się nie zamyla tylu jest interesantów. Staraniem kom. tego posterunku, chor. p. Stoka, odbyło się 29 list. żałobne nabożeństwo za poległych bohaterów w walce z Rosją o niepodległość Polski.

Wójtem został wybrany p. Pikulski, który pełni swe obowiązki z całą gorliwością i stara się naprawdę o dobro swej gminy. Dzielnie w tem sekunduje mu rada gminna i p. sekretarz Mroziewicz. Styczeń 1916 r. M. S.

Nie będzie przymusowej rekrutacji w Król. Polsk.

Komenda obwodowa w Piotrkowie ogłasza co następuje:

„Rozszerza się w tut. obwodzie pogłoska, że wezwani w ostatnich czasach, w celu skontrolowania ewidencyjnych list robotniczych przez gminy, robotnicy, którzy otrzymali karty wcielonia do cywilnych oddziałów robotniczych, mają być wystani na linię bojową do służby z bronią.

Takiego zamiaru niema i nigdy nie było.

Robotnicy ci będą tylko użyci do wykonania rozmaitych robót po za linią bojową w obszarze etapowym, poczem odesłani zostaną do miejsc zamieszkania.

Ci, którzy podobne wieści rozsiewają, będą surowo karani“.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. Dziś. Czwartek 13 stycznia, Weroniki P. i Glafiry P., St. Bogomira. Wschód słońca g. 8 m. 09; zachód g. 4 m. 09. Wspominki historyczne. 1798. Prusacy wkra-czają do Polski.

Obchód pamiętkowy rocznicy wybuchu powstania 1863 r. przypada za dni kilka. Jak się dowiadujemy, zawsze ruchliwa „Liga Kobiet“ w Radomiu poczyniła pierwsze kroki w celu uroczystego, a poważnego zorganizowania odpowiedniej uroczystości. Praca nad odpowiednim zorganizowaniem musi iść szybkim tempem, by obchód wypadł uroczysto i poważnie. Sądzić należy, że święcenie po raz pierwszy w Radomiu rocznicy tego wysiłku narodu polskiego, do zrzucenia jarzma moskiewskiego obejmie jeszcze większe sfery społeczeństwa naszego, niż to było w listopadzie

O książki dla uczniów seminarjum nauczycielskiego. Rektor seminarjum nauczycielskiego ks. Rokoszy zwraca się za naszym pośrednictwem z gorącą

prośbą o ofiarowywanie książek dla uformowania biblioteki przy seminarjum. Brak odpowiedniej biblioteki daje się mocno odczuwać, przy prowadzeniu nowej naszej uczelni.

Książki ofiarowane należy składać w kancelarji Seminarjum nauczycielskiego, w gmachu Szkoły Handlowej męskiej (Długa 4). Handel środkami aptecznymi. Spro-wadzanie środków aptecznych z Austro-Węgier jest dozwolone wyłącznie aptekom, tak prywatnym, jak i istniejącym przy różnych instytucjach (szpitale, ambulatorja i t. p.). Tak zwane składy apteczne (drogerje) prawa tego nie posiadają. Szpital w Resursie Obywatelskiej. Jak się dowiadujemy szpital w Resursie Obywatelskiej przy ulicy Warszawskiej, założony i utrzymywany dotychczas przez Polski Komitet Pomocy Sanitarnej przejdzie pod zarząd Galicyjskiego Czerwonego Krzyża. Powodem tej zmiany w zarządzie jest wyczerpywanie się funduszów Polsk. Kom. Pom. Sanit. W celu zarządzania tym szpitalem zjedzie niebawem do Radomia oddział Galicyjskiego Czerwonego Krzyża, pozostający pod protektoratem J. E. księcia biskupa Sapiechy. Tenże oddział Gal. Czerw. Krzyża zorganizuje nowy szpital dla wojskowych, który będzie się mieścił w lokalu b. szkoły kolejowej przy ulicy Skaryszewskiej.

Pożar. W nocy z wtorku na środę, o godzinie 2-ej wynikł pożar w domu № 7 przy ul. Żabiej, w mieszkaniu Izraela Hyrek. Zapaliła się belka przy kominie, tak iż ogień zaczął wydostawać się przez dach, lecz zawdzięczając będącemu na posterunku na Glinicach milicjantowi, a zarazem członkowi straży ogniowej Janowi Gajewskiemu i milicjantom: Janowi Kużek, Janowi Wojciechowskiemu i Miśkiewiczowi, pożar w przeciągu 3/4 godziny został ugaszony, zapobiegając w ten sposób ogromnej katastrofie, jaka groziła drewnianym budynkom, od których pożar mógł by strawić, domy leżące przy ul. Żabiej i Skaryszewskiej.

gło i od tej chwili datuje się niechęć tych sfer polskiego kleru rykalizmu przeciwko autorowi katechizmu“. Nie bez smutku zaznacza Smorodinow, że tak idealnie tolerancyjny duchowny nie pozbawiony był jednak szowinizmu religijnego. Gdy bowiem władze poleciły Urbańskiemu napisanie historii kościoła, nie chciał się zgodzić na to, że katolicyzm jest schyzmą od prawosławia, a nie odwrotnie. „Trzeba było poważnych usiłowań, aby wreszcie przekonać szanownego autora, że przekonania jego grzeszą jednostronnością i, że należy je zmodyfikować“, opowiada autor pamiętników, który wobec dzieła „szanownego autora“ występował w podwójnej roli — tłumacza (podręcznik wydany był po rosyjsku), oraz cenzora!

Z pośród innych nauczycieli wychwała niejakiego Brzendorffa, nauczyciela łaciny i gimnastyki; Piórka, który miał zwyczaj omawiać z rodzicami uczniów sprawy, dotyczące ich dzieci, w restauracji Michalskiego. Największą jednak po za Urbańskim sympatją Smorodinowa cieszył się nauczyciel ry-sunków i kaligrafji — Hipolit Pinko.

Kończy Smorodinow swe wyurzenia jerenjadą — na nowy kurs; wreszcie „w r. 1902—1903 skończyła się moja działalność pedagogiczna w warszawskim okręgu naukowym, działalność trwająca dłużej niż 35 lat. Pierwszego sierpnia 1903 wyszedłem do emerytury i dzięki temu, na szczęście nie byłam świadkiem tych smutnych wydarzeń, które w czasie t. zw. epoki wolnościowej miały miejsce w Królestwie Polskim wogóle i w okręgu warszawskim w szczególności“

Takie są dzieje pedagoga szkoły rosyjskiej.

Z dziejów szkoły rosyjskiej w Radomiu.

DYREKTOR SMORODINOW.

Radom, towarzystwo radomskie, pomimo, iż najmiłsze wspomnienia naszego autora, wiąże się z prawdziwie rosyjską rodziną dowódcy konsystującego tu pułku, Stanisława, syna Franciszka Karnickiego, zrobił na Smorodinowie wrażenie niesympatyczne, stosunki były tu „opłakane“ Polacy i Rosjanie grywali ze sobą w karty i językiem towarzyskim był, o zgrozo! polski!

Pan dyrektor, nie mówiący z zasady po polsku, nie był przyjmowanym w domach polskich, gdyż skarżył się na brak gościnności towarzystwa polskiego. Znalazł więc przed sobą Smorodinow zadanie podwójne — wpływ na dzieci w szkole — nad którymi miał władzę nieograniczoną i wypalenie „buntu“ z domów polskich, drzwi których były przednim zamknięte.

Metoda dyrektora była mało skomplikowana. W stosunku do uczniów klas młodszych ojciec urzędowy, łagodnie wsączający w dusze młode jad kultury rosyjskiej, dla starszych wyrozumiały na wszelkie wybryki mające cechę upadku moralnego — zacięty prześladowca wszystkiego, co polskie lub polskością trącające. Wszędzie węszył „polonizmy“ — których sam nawet w pamiętnikach swych wyzykił się nie „mógł“. Chęć możliwie zizolować młodzież od domów doprowadza do „rozkwitującej“ miejscowy internat, rządowy, w którym od najmniejszych drobniaków króluje kultura rosyjska. Ale za to wychowawcowi internatu nie w drodze do „promocji“ stanąć nie mogło, to też nie

Z E Ś W I A T A.

Czy będzie możliwa współpraca Europy po wojnie? Szwedzki dziennik „Svenska Dagbladet” zapytał wybitnych mężów (Francuzów, Niemców i Anglików), czy możliwa będzie po wojnie współpraca duchowa ludów dziś walczących.

Oto niektóre odpowiedzi:

Profesor uniwersytetu w Oxfordzie Murray jest zdania, że zbyt wiele ran zadali sobie Niemcy i Anglicy, będą więc oni zadowoleni, jak ranni żołnierze, jeżeli będą leczyli wzajemnie zadane rany.

Prof. Durkheim z Paryża uważa współpracę ludów cywilizowanych po wojnie za rzecz oczywistą, gdyż nauka i postęp uzależnione są od współpracy wszystkich narodów.

Znany powieściopisarz angielski, Wells, odrzuca myśl współpracy z Niemcami, ponieważ militarizm niemiecki uczynił z uczonych niemieckich swych niewolników.

Natomiast angielska powieściopisarka, Violet Paget, uważa bojkot intelektualny Niemców za niekulturalny. Cieszy się ona, że uczeni angielscy opierają się na wiedzy niemieckiej, że w Anglii słyszeć można muzykę niemiecką.

Różne są również i odpowiedzi Niemców. Oto znakomity poeta niemiecki Ryszard Dehmel pisze (z pola), że niema najmniejszego powodu do zerwania kulturalnej i duchowej wspólnoty ludów, dziś ze sobą walczących. Jak uczy historia rozwoju ludzkości, ten związek kulturalny jest nieodzowną potrzebą a namiętności narodowościowe nie wykluczają uczuć ogólnoludzkich.

Ekonomista prof. Bretano jest zdania, że większa część uczonych niemieckich sądzi, iż wiedza jest terenem neutralnym, od której muszą być dalekie przeciwności, wytworzone przez wojnę.

Prof. Wieser z Wiednia uważa, że dla bojownika o prawdę i poznanie jest nonsensem kierować się zdaniem, które z nauką nie ma nic wspólnego. Należy z tego powodu dążyć wszelkimi siłami do połączenia zerwanych nici, które są oznaką najwspanialszą prawdziwej kultury.

Prof. filozofii Rudolf Eucken z Jeny uważa, że jest rzeczą bardzo trudną, by Niemcy po zawarciu pokoju zapomnieli o dzikiej nienawiści i krzywdzie, jaką im wyrządzono. Przepaść w czasie wojny była zbyt głęboką, by można ją tak szybko wyrównać. Jednak nowe ogólne zadania, które odsuną na bok sprawy związane z wojną, mogą w znacznej mierze przyczynić się do nawiązania zerwanych nici.

Prof. medycyny Pironet z Wiednia ma wrażenie że przedewszystkiem lekarze i prasa muszą dążyć do wspólnej pracy po wojnie. Lekarze widzą w polu w rannym przeciwniku człowieka, któremu [pomódz należy; prasa, która [wszczepiła] w ludy tyle nienawiści, powinna teraz dążyć do zagojenia zadanych ran.

Z broszur politycznych.

(Jan Kucharzewski. *Reflexions sur le problème polonais, Lausanne 1915*).

Przeciwnicy niepodległości Polski zwykli posługiwać się argumentem, że Polska do rządzenia sobą jest w gruncie rzeczy niezdolna, i że niezdolność tę w ciągu swojej historii wykazała. We Francji między innymi, rozwodzenie się nad „anarchją polską”

stało się od klasycznego na ten temat dzieła Rulhiér'a rzeczą nalogu. Sprzyjało temu w ostatnich czasach przymierze z Rosją, tak że nawet dziś, podczas wojny, widzimy, jak niektórzy Francuzi chcą teorią „anarchji polskiej” uzasadnić z góry przedłużenie naszej niewoli no wojnie. Wystąpienia w tym duchu Fryderyka Masson, znanego historyka napoleońskiego, są znane. Przeciwno tej właśnie teorii zwraca się w przeważnej swojej części broszura Jana Kucharzewskiego, który znalazłszy się na czas wojny w francuskiej Szwajcarii, od roku blizki postawił sobie za zadanie informować Europę zachodnią o sprawie polskiej rzeczowo; to znaczy przedewszystkiem, zważywszy na warunki tej pracy: bez schlebienia Europie zachodniej.

Zarzut anarchji zbija pan Kucharzewski trojakią argumentacją. Raz, że okres anarchji w Polsce był właśnie tylko okresem; trwał lat około stu i następował po epoce daleko dłuższej, w której Polska śmiało i jako pierwsza wśród narodów europejskich kroczyła po drodze rzeczywistej, nie anarchicznej, obywatelskiej wolności i pracowała nad rozwiązaniem tego nad wszystkie trudnego zadania: pogodzenia siły państwa z wolnością obywatela. Prób tych nie przetrwał młody organizm Rzeczypospolitej: pozostał jednak ponich i zaszczyt niepośledni i wspomnienie świetnego okresu równowagi i pomyślnego rozwoju w wiekach XV-ym i XVI-ym. Po drugie, mówi się zawsze o anarchji polskiej, bo państwo polskie już nie istnieje i naród polski nie miał czasu, ani sposobności z chwilowego upadku dźwignąć się z powrotem. Inne narody miały czas dać zapomnieć o swoich błędach. Gdyby n. p. Francja roku 1793, jak to zdawało się więcej niż prawdopodobne, była złamana przez koalicję i uległa częściowemu chociaż rozbiorowi, czyżby zwycięzcy jej nie postarali się o to, ażeby wmówić światu, iż jakubiński, krwiożerczy, królobójczy naród francuski, zmieniający konstytucje jak rękawiczki i posyłający co rok na szafot swoich przywódców z poprzedniego roku, najzupełniej wykazał swą niezdolność do rządzenia się sam i że słusznie Francja z rządu mocarstw została wykreślona. Po trzecie, jeżeli kto anarchję, a ściślej mówiąc anarchizm w duszy polskiej z wielkim nakładem sił starał się wyhodować, to chyba właśnie ci, którzy we własnym interesie i na własne usprawiedliwienie o anarchji tej, jak świat długi i szeroki, rozpowiadali. Jak dezorganizująco i anarchizująco, jeśli tak można powiedzieć, działały lub miały działać na Polaków rządy rosyjskie, o tem wiedzą wszyscy Polacy. Francuzom wyjaśnia to wprost znakomicie odnośny ustęp broszury p. Kucharzewskiego. Jeżeli wobec takich warunków naród polski zachowywał w sobie jeszcze tyle ładu i zmysłu organizacyjnego, że może imponować nawet Niemcom (szereg głosów niemieckich w tej sprawie przytacza), jeżeli jest on według spostrzeżenia samych teoretyków anarchizmu, tym narodem europejskim, z którego wyszło najmniej zdeklarowanych anarchistów, to wniosek pozostaje tylko ten, że polski charakter narodowy dla anarchji i anarchizmu w głębszym znaczeniu tych wyrazów podatny nie jest. Oslawiona anarchja polska XVIII wieku była w gruncie rzeczy czemś ściśle, konkretnie określonym: brakiem silnej egzekutywy. Taki wypadek zdarzał się i innym narodom: cesarstwo niemieckie, dzisiaj przerażające Francję, Anglię i Europę swoją żelazną hyperorganizacją, było swego czasu skołatanym, wewnątrznie bezrządnym

i zewnętrznie bezsilnym organizmem państwowym. „Quantum mutatum ab illo”

Przeciwnicy niepodległości Polski uznali zresztą sami, że zarzut anarchji nie wystarcza. Wymyślili tedy zarzut inny. Oto Polacy są narodem nie nasyconym, nie dającym z sobą gadać, z gruntu irredentystycznym, który koncesje wyzyskuje, aby urządzić powstania i z którym do żadnej szczerzej ugody się nie dojdzie. Tak mianowicie argumentuje się w Rosji. Temu przeciwstawia autor naturalnie stosunki w Galicji: jeżeli chodzi o dowód, że Polacy są każdej chwili gotowi wejść w porozumienie nie unicestwiająca ich aspiracji i stać się czynnikami ładu, wydatnej pracy pokojowej i siły państwa na zewnątrz, to mamy go tutaj, w całej pełni. Co zaś do Rosji, to tradycyjny zarzut, jakoby Polacy nie umieli ocenić czynionych im koncesji, nie wytrzymuje krytyki: Przeciwnie, Polacy po 120-tu latach niewoli doszli niestety mniej więcej do przekonania, że los ich nader mało zawisł od ich zachowania się wobec państw zaborczych. Tezę tę popiera p. Kucharzewski, analizując gruntownie, w mistrzowskim skrócie, oba okresy ugody Polacy z Rosją 1815—1830 i 1861—62, przyczyny ustępstw Rosji leżące zawsze i niezmiennie w polityce zewnętrznej i przy czyny powstań polskich, leżące również niezmiennie w niedotrzymaniu przez Rosję zobowiązań przyjętych nie szczerze, li tylko pod naciskiem owych konjunktur zewnętrznych. Początek do trzeciej tego rodzaju komedji dała Rosja przez manifest Wielkiego Księcia Mikołaja. Zakończenie broszury p. Kucharzewskiego jest bardzo wyraźnym zapewnieniem, że Polacy na ponowną komedję ochoty nie mają i że jeżeli Francuzi zechcą uważać jakiś drobny samorząd lokalny i rady miejskie dyskutujące po polsku, ale pod okiem rosyjskich urzędników, o brukowaniu ulic i naprawianiu chodników, za „zniszczenie świętego marzenia” narodu polskiego, to z tym swoim programem pozostaną najzupełniej odosobnieni.

Wiele jest rzeczy trafnych w broszurze p. Kucharzewskiego, obfitej w pouczające, najczęściej zresztą pozorze, dygresje: trzon argumentacji stanowi jednak to, cośmy niniejszem streścili. P. Kucharzewskiemu, który z ruchem legjonowym związany nie jest, należy przyznać, iż czyni w swoich warunkach i pisząc dla Francuzów, maximum tego, czego od niego rozumnie wymagać można. Najlepszym zaś dowodem wartości broszury i jej przystosowania do warunków jest fakt, że, pisana w maju, do jesieni doczekała się czterech wydań. Rzecz w wojennej publicystyce polskiej zagranicą bezprzykładna.

Zginęła karta tożsamości wydana przez magistrat radomski dnia 11-go grudnia 1915 r. za № 2212 na imię Anny Podgórskiej.

Języka niemieckiego

udziela metodą poglądową
inż. Henryk Szlichter 2-2
przyjmuje od g. 10 do 2 pp. przy ul. Długiej 122

SPIRYTUS

z etykietami do sprzedania
w gorzelnii Strykowice
poczta Zwoleń. —17